ENA NUMERU 5 ZŁ.

WIELKOPOLSKI DZIENNIK LUDOWY

PIERWSZE PISMO CODZIENNE CHŁOPÓW

ROK II, Nr 194 (358)
ŚRODA
20 lipca 1949 roku
Wsch. sł. 4.38 zach. 20.45

Odpowiedź Rządu Polskiego na notę brytyjską w sprawie Eislera

Rząd Brytyjski odpowiedział notą Foreign Office z dnia 7 czerwca br. na notę Rządu Polskiego z dnia 16 maja w sprawie uprowadzenia Eislera z M/S „Batory", przy czym przebieg wydarzeń przedstawiony został odmiennie niż to opisywała nota polska.

Rząd Brytyjski wyraził ubolewanie z powodu braku uprzedniego zawiadomienia Konsula R. P. o zamierzonej akcji władz brytyjskich. Samą akcję natomiast Rząd Brytyjski w swojej nocie przedstawił jako zgodną z doktryną prawa międzynarodowego i praktyką państw, polemizując obszernie z argumentami prawnymi i przykładami, przytoczonymi w nocie Rządu Polskiego.

W ten sposób przedstawiając przebieg wydarzeń Rząd Brytyjski odrzucił protest Rządu Polskiego i jego żądanie ukarania winnych oraz naprawienia wyrządzonej szkody. Rząd Brytyjski wyraził ze swej strony protest przeciwko „odmowie władz polskich zastosowania się do całkowicie właściwych żądań władz brytyjskich w przedmiocie wydania im p. Eislera".

***

Rząd Polski odpowiedział na notę Rządu Brytyjskiego notą wręczoną Ambasadzie Brytyjskiej w Warszawie w dniu 15 lipca br.

Nota polska stwierdza na wstępie, że opis okoliczności faktycznych zawarty w nocie Rządu Brytyjskiego „sprzeczny jest z rzeczywistym przebiegiem wypadków, a konkluzje prawne oparte są na mylnych przesłankach".

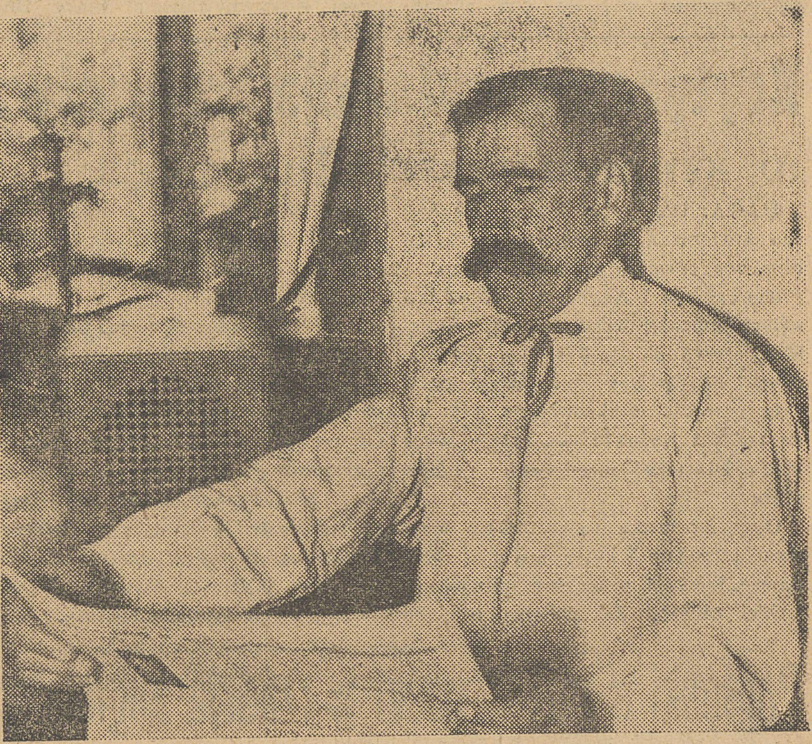
Wbrew twierdzeniom Rządu Brytyjskiego nota polska wyjaśnia, że przedstawiciele władz polskich udający się na statek tym samym holownikiem, co policja brytyjska, nie zostali przez nią poinformowani o zamierzonym aresztowaniu Eislera i nie prowadzili żadnych rozmów na ten temat. Ponadto sprzecznie z twierdzeniem brytyjskim, policja zachowała się wobec Eislera brutalnie, wlokąc go po korytarzach i pokładzie statku.

Obecność zaś na statku, bez zgody władz polskich, przedstawicieli trzeciego państwa, to jest urzędników Ambasady Stanów Zjednoczonych w Londynie, którzy grozili kapitanowi i czynnie współdziałali z policją brytyjską, nie była w żadnym wypadku usprawiedliwiona.

Przechodząc do analizy prawnej problemu, nota polska stwierdza, że Rząd Brytyjski nie miał prawa dokonać aresztowania Eislera — a to niezależnie od jakichkolwiek traktatów ekstradycyjnych — ponieważ „w żadnym razie nie można przyznać prawa ingerencji władzom lokalnym, gdy chodzi o pasażera, który nie podpada pod bezpośrednią jurysdykcję tych władz". Ingerencja bowiem państwa przybrzeżnego w stosunku do obcych statków handlowych może być uzasadniona faktem zakłócenia porządku i spokoju na statku. Nic podobnego w tym wypadku nie zaszło.

(Dokończenie na str. 2)

„Radio w izbie—świat na przyźbie"



Tuż za elektryfikacją wsi idzie jej radiofonizacja. W r. 1946 mieliśmy 1.665 wsi zradiofonizowanych w całej Polsce. W r. 1947 już 2.598, w r. 1948 następuje wzrost do 4.130 wsi zradiofonizowanych, a stan z dnia 30 czerwca br. wykazuje takich wsi 4.282.

NA ZACHODZIE I U NAS

Z kapitalistycznego Zachodu docierają coraz bardziej ponure wieści. Nie ulega już żadnej wątpliwości, iż kryzys gospodarczy zbliża się tam nieuchronnie.

Ekonomiści amerykańscy z niekłamaną troską spoglądają w przyszłość. Oznaki nadchodzącego kryzysu dają się już odczuwać, a co będzie dalej? Spada produkcja, spadają ceny, spadają giełdowe kursy akcji, zmniejsza się chłonność konsumcyjna ludności, „Plan Marshalla", który miał przyczynić się do wzmożenia eksportu amerykańskiego do krajów Europy Zachodniej musiał, rzecz oczywista zawieść, gdyż same jego założenia były z gruntu fałszywe. Bo naiwnością przecież było liczyć na masowy zbyt towarów amerykańskich do Europy przy minimalnych zakupach towarów europejskich. W tych warunkach kraje europejskie szybko wydatkują swe rezerwy dolarowe; za co więc miałyby później nabywać towary produkcji amerykańskiej?

Takie właśnie trudności dewizowe przeżywa obecnie Wielka Brytania. Kwestią „być albo nie być" dla Anglii było i jest sprzedaż swych wyrobów za granicę. Na handlu zagranicznym trzyma się więc cała brytyjska struktura gospodarcza. Tymczasem Amerykanie wysadzają coraz częściej z siodła swych współbraci anglosaskich, opanowując przy pomocy swego kapitału wciąż nowe i nowe rynki zbytu w różnych częściach globu.

Kapitalne trudności przeżywają też kraje łacińskie. We Francji (przy czynnej „pomocy" Amerykanów) zamiera szereg gałęzi produkcji narodowej, we Włoszech wzrasta stale bezrobocie, które ogarnęło już przeszło 2 miliony robotników. Podobny stan rzeczy mamy i w Belgii.

Świat kapitalistyczny rozsadzają wewnętrzne przeciwieństwa i sprzeczności. Na nadchodzący kryzys nie mają ekonomiści żadnej rady i mieć jej nie mogą, ponieważ kryzysy stanowią nieodłączną cechę kapitalizmu.

Polska nie należy do krajów wyposażonych zbyt obficie w dobra naturalne. Ale jej wyższość nad krajami Zachodu polega na tym, że przestała być jednym z ogniw w światowym łańcuchu kapitalistycznym. Toteż Polska, tak jak i kraje zwycięskiego socjalizmu — Związek Radziecki, jak i inne kraje demokracji ludowej — kroczy nieustannie naprzód w swoim rozwoju i postępie gospodarczym.

Oto mamy opublikowane świeżo dane o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego za I półrocze roku bieżącego. Dane te napawają każdego z nas zadowoleniem i otuchą. Widzimy z nich, że wykonanie planu produkcji podstawowych artykułów przemysłu państwowego zostało znacznie przekroczone. Podobnie pomyślny stan rzeczy istnieje i w rolnictwie, w komunikacji, na odcinku handlu wewnętrznego. Wszędzie stwierdzamy krok naprzód w porównaniu ze stanem jeszcze sprzed roku.

Możemy być dumni z naszych osiągnięć i sukcesów. Jesteśmy pełni wiary we własne siły i najgłębiej przekonani, że czekają nas dalsze zdobycze we wszystkich dziedzinach. A najważniejszym jest fakt, iż nie potrzebujemy troszczyć się i martwić, że oto nadejść może kryzys wraz ze wszystkimi jego klęskami dla świata pracy miast i wsi.

Nasza gospodarka jest planowa, a jej ustrój opiera się na objęciu przez państwo kluczowych pozycji w przemyśle, finansach, transporcie i handlu.

Ścisła współpraca gospodarcza ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami demokracji ludowej zapewnia Polsce spokojną przyszłość, wolną od kryzysów i jakichkolwiek wstrząsów gospodarczych.

Wstąpiliśmy na drogę socjalizmu, która doprowadzić musi do powszechnego dobrobytu i pomyślności.

M. T.

Trzyletni plan wartościowy wykonał przedterminowo przemysł hutniczy

Dnia 18 bm. o godz. 11-tej Polski Przemysł Hutniczy wykonał trzyletni plan, wyrażony w wartości produkcji, realizując o 4 dni wcześniej swoje zobowiązania powzięte na Krajowej Naradzie Oszczędnościowej — dla uczczenia 5 rocznicy Manifestu PKWN.

Wartość wytworzonej produkcji wynosi 5.330 milionów zł według cen z 1937 r.

Tak szybką realizację planu trzyletniego uzyskano dzięki wysokim corocznym przekraczaniom planów zarówno w roku 1947, jak i w 1948.

Osiągnięcia swe zawdzięcza przemysł hutniczy współzawodnictwu, ofiarnej pracy robotników, techników, inżynierów i personelu administracyjnego. Hutnicy racjonalizując systematycznie metody pracy podnieśli wydajność wielkich pieców stalowni i walcowni oraz zmniejszyli w dużym stopniu rozchód koksu w stosunku do surówki.

Nieprzerwany wzrost wydajności pracy i postęp techniczny umożliwiły hutom polskim osiągnięcie tak wspaniałych wyników, rokując jeszcze większe osiągnięcia w planie 6-letnim.

NOWA PROWOKACJA WATYKANU

Pius XII przemawia do Niemców w ich ojczystym języku

BERLIN, PAP. — W niedzielę 17 bm. Papież Pius XII wygłosił przez radio przemówienie w języku niemieckim, w którym zwrócił się do „ukochanych synów i córek Berlina, okręgu berlińskiego i Pomorza".

Papież oświadczył, że po wieloletniej przerwie przemawia do nich ze szczególnym wzruszeniem, czyniąc to na prośbę biskupa berlińskiego kardynała von Preysinga.

„Miasto wasze — mówi Papież — musiało przeżyć w minionych latach czasy apokaliptycznej wprost zgrozy. Wstrząsające potworności wojny i zniszczenia dotknęły jego murów".

Pius XII podkreśla, że nie chce jednak zatrzymywać się na „smutnych wspomnieniach ubiegłych lat", porusza więc inne fakty z przeszłości.

„Widziano również — mówi Papież — podniosłą i mocną jak granit wiarę, która nie załamała się ani pod przemocą, ani wskutek rozwiania się wszystkich nadziei ziemskich. Niewzruszona cnota nie obawiała się nawet śmierci, gdy chodziło o przykazania boskie... Widziano wtedy szczerą miłość bliźniego, która ujawniła się wspaniale w najrozmaitszych formach... Młodzież katolicka, pełna wyrzeczenia i ofiarności, dochowała wierności Chrystusowi. Pobożni rodzice zachowali nieugięcie bojaźń bożą i boskie zasady chrześcijańskiego życia rodzinnego".

Papież mówi dalej z uznaniem o księżach niemieckich, oświadczając: „Pełni samozaparcia kapłani, którzy

(Dokończenie na str. 2)

Chińska armia ludowa maszeruje na Kanton

LONDYN, (PAP). — Agencja Reutera donosi z Hong-Kongu, że trzy kolumny wojsk ludowych liczące około 200 tysięcy żołnierzy posuwają się wzdłuż drogi Kiangsi-Fu-Nan w kierunku południowym. Wojska ludowe zajęły miasta Kian i Pinkiang, położone na wschód i na północny wschód od miasta Czangsza w prowincji Fukien. Miasto to oddalone jest o około 400 km od Kantonu.

W prowincji Kiangsi wojska ludowe przekroczyły rzekę Kan i zajęły szereg miejscowości na jej zachodnim brzegu.

Korespondent agencji Reutera wyraża przypuszczenie, że wojska ludowe zaatakują wkrótce oddziały kuomintangowskiego generała Pai-Czung, któremu Kuomintang powierzył obronę Kantonu.

LONDYN, (PAP). — Nadchodzą tu dalsze wiadomości o nowej ofensywie chińskiej armii ludowej na południe. Źródła kuomintangowskie donoszą, że wojska ludowe posuwają się w trzech kolumnach wzdłuż dróg i linii kolejowych, wiodących wgłąb południowych prowincji Chin.

Gdy Papież przemawiał do Niemców

w niektórych miastach stref zachodnich

odbyły się manifestacje rewizjonistyczne skierowane przeciwko Polsce

(Dokończenie ze str. 1)

w owych latach nieopisanej nędzy, stali niezłomnie u boku swych wiernych — zarówno miejscowych, jak i tych, którzy przywędrowali, wygnani z ojczystego kraju (w oryginale niemieckim: „Selbstlose Priester, die in diesen Jahren unsäglicher Not treu zu ihren Gläubigen standen — zu den einheimischen und zu den zuwandernden Heimatvertriebenen), byli dla nich ostoją i wsparciem".

Kończąc tę część swego przemówienia Papież oświadcza: „Cieszymy się kochani ojcowie i córki, że mamy sposobność wyrażenia wam naszej ojcowskiej wdzięczności za wiarę i miłość, wytrwanie i cierpliwość, z jakimi, wśród nadludzkich wprost przeciwności dotrzymywaliście wiary Bogu i jego przykazaniom, Chrystusowi i jego kościołowi".

Pius XII zakończył swe przemówienie do Niemców, udzielając błogosławieństwa apostolskiego „całej diecezji berlińskiej, miastu, wsi i ludowi".

*
**

BERLIN, PAP. — W dniu, kiedy Papież przemawiał do Niemiec w ich ojczystym języku, nadeszły wiadomości o paru nowych manifestacjach rewizjonistycznych, skierowanych przeciwko Polsce.

W czasie „Tygodnia Prus Wschodnich" w Hanowerze przemawiał wicepremier Dolnej Saksonii — dr Gerecke, który oświadczył, że „żadna siła świata nie zmusi Niemców do wyrzeczenia się terenów na wschód od Odry i Nysy". Zdaniem Gerecke, problem „uchodźców ze wschodu" jest problemem ogólno światowym, a nie tylko niemieckim. Zebrani uchwalili następnie rezolucję, w której dziękują m. in. Amerykańskiej Federacji Prasy (A.F.L.) za to, że poparła ona dążenia wysiedleńców, zmierzające do „zapewnienia im powrotu na obszary Nadodrzańskie".

W mieście Friedberg w Hesji (strefa brytyjska Niemiec), odbyła się manifestacja „uchodźców" niemieckich ze Wschodu.

Mówcy oświadczali, że „naród niemiecki ma prawo do dziedzicznej przestrzeni życiowej (Lebensraumu) na Wschodzie".

Heski minister pracy Arndgen oświadczył, że manifestacja ta ma „dowieść światu, iż porozumienie poczdamskie, które spowodowało przymusową emigrację wielkich rzesz ludności oraz ich nędzę, nie może być przyjęte bez protestu".

Wreszcie odsłonięto pomnik poświęcony „tym, którzy pozostali na dawnych terenach niemieckich".

Realizacja zobowiązań

dla uczczenia Święta Odrodzenia

Bez przerwy napływają meldunki o realizacji zobowiązań na cześć rocznicy Manifestu PKWN.

W szeregu zakładów pracy zobowiązania zostały przekroczone. Załogi podejmują zobowiązania dodatkowe.

W Katowicach pracownicy Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego „Samopomoc Chłopska" wykonali w dniu 18 bm. budowę w stanie surowym 5 wielkich budynków szkolnych w powiecie kozielskim, strzeleckim i głubczyckim. Plan przewidywał wykonanie tych robót w sierpniu br.

W terminie o jeden miesiąc wcześniejszym przeprowadzono również całkowity remont 154 budynków mieszkalnych dla pracowników przemysłu węglowego, oddając je do użytku już w dniu 15 bm.

W Państwowych Zakładach Hodowli Roślin w Rogowie, powiat Opole, Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego ukończyła budowę 3 budynków gospodarczych oraz magazynu.

W kolonii robotniczej Piaski — Czeladź, gdzie do dnia 22 lipca pracownicy spółdzielni zobowiązali się ukończyć budowę 150 zabudowań gospodarczych, skracając wykonanie o 10 dni, zobowiązanie swe poważnie przekroczyli, oddając do użytku w dniu 18 bm. 300 zabudowań gospodarczych.

Z woj. łódzkiego donoszą, że pracownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych w Jeżewie (pow. sieradzki), wykonali w dniu 16 bm. swe zobowiązania, dotyczące zakończenia żniw letnich do 22 lipca br. Żniwa przeprowadzone zostały w terminie przyśpieszonym, dzięki podjętemu przez pracowników współzawodnictwu pracy.

Krytyczna sytuacja rolnictwa

w krajach marshallowskich

HAGA, (PAP). — Prasa holenderska stwierdza, że rolnictwo w kraju przeżywa poważne trudności.

Amerykanie i Anglicy wszelkimi sposobami uniemożliwiają eksport artykułów rolnych do stref zachodnich Niemiec. Eksporterzy holenderscy wyrażają poważne niezadowolenie z powodu polityki Amerykanów, którzy pozbawiają Holandię niemieckich rynków zbytu.

Ceny na rynku wewnętrznym nieustannie spadają i kupcy nie chcą sprzedawać ludności produktów rolnych po niskich cenach. Jak donoszą, w ciągu dwóch ostatnich dni w pobliżu Rotterdamu i innych wielkich miast wyrzucono na śmietnik dziesiątki tysięcy skrzyń z owocami.

KOPENHAGA, (PAP). — „Berlingske Tidende" wyraża zaniepokojenie w związku z postanowieniem Stanów Zjednoczonych wywarcia presji na kraje marshallowskie w kierunku przymusowego zakupywania amerykańskich produktów rolniczych niezależnie od tego, czy krajom tym artykuły powyższe są potrzebne, czy też nie. Jak wiadomo, podstawą eksportu duńskiego są właśnie artykuły rolnicze.

Pogłoski o rozbieżności w rządzie angielskim

Premier Attlee zastępuje chorego Crippsa

LONDYN, (PAP). — W poniedziałek premier Attlee oświadczył w parlamencie, że obejmie osobiście obowiązki ministra skarbu na czas urlopu chorobowego Crippsa. Premier ma nadzorować wykonanie wytycznych polityki finansowej, które ogłosił Cripps w ubiegły czwartek, zapowiadając zredukowanie o 100 milionów funtów importu dolarowego W. Brytanii.

Wiadomość o 6-tygodniowej kuracji Crippsa wzmogła krążące od pewnego czasu w kołach politycznych pogłoski na temat istniejącej w łonie gabinetu brytyjskiego opozycji przeciwko polityce Crippsa. Głównym oponentem Crippsa jest rzekomo Bevin. W Londynie podkreśla się, że jakkolwiek obowiązki Crippsa ma pełnić oficjalnie podczas jego nieobecności premier Attlee, to jednak będzie on działał w ścisłym porozumieniu z Bevinem.

Kulisy pewnej rozmowy

Goering chciał się ukryć

w Watykanie

BRUKSELA, (PAP). — Korespondent tygodnika belgijskiego „Pourquoi pas" w Niemczech donosi o spotkaniu w Oldenburgu b. kapitana armii niemieckiej von Troescha, który w kwietniu 1945 r. otrzymał od Goeringa rozkaz udania się do Rzymu w celu zbadania możliwości ukrycia się przywódców hitlerowskich na terenie Watykanu.

Von Troesch przebył wówczas drogę z Niemiec do Rzymu w mundurze brazylijskiego oficera. Twierdzi on obecnie, że władze watykańskie wyraziły gotowość ukrycia przywódców hitlerowskich, ale odmówiły pomocy w przewiezieniu ich przez linie alianckie.

Von Troesch twierdzi, że Hitler sprzeciwił się realizacji projektu ukrycia się w państwie kościelnym. Goering zaś, który pragnął skorzystać z rad Troescha znajdował się już wówczas pod „opieką" SS-manów czuwających nad tym, aby marszałek Luftwaffe pozostał w Niemczech.

Odpowiedź Rządu Polskiego

na notę brytyjską w sprawie Eislera

(Dokończenie ze str. 1)

W p. 19 swej noty Rząd Brytyjski określa zestawienie faktów, dotyczących uprowadzenia Eislera z faktami uwolnienia zbrodniarzy wojennych przez władze angielskie — mianem insynuacji. Nota polska sprzeciwia się stanowczo takiemu określeniu, gdyż nie może ono zmienić w niczym wymowy tych faktów, wypadki zaś uwolnienia zbrodniarzy wojennych przez Rząd Brytyjski nie tylko były przedmiotem wielu not Rządu Polskiego — ostatnio w związku z uwolnieniem zbrodniarzy Rundstedta i Straussa — ale są notoryczne znane i mówią same za siebie.

Rząd Brytyjski żali się również, jakoby nota polska wspominała o „nacisku rzekomo wywartym na Rząd Jego Królewskiej Mości przez władze Stanów Zjednoczonych". Nota Rządu Polskiego nie zawiera takiego sformułowania, jeśli zaś obiektywne przedstawienie przebiegu wypadków zawarte w tej nocie mogło doprowadzić do tego rodzaju wniosku, to nie jest to winą Rządu Polskiego.

W zakończeniu swojej noty Rząd Polski odrzuca kategorycznie „co najmniej dziwny protest, dotyczący zachowania się władz polskich" i stwierdza ponownie, że „tylko dzięki opanowanej postawie kierownictwa i załogi M/S „Batory" zdarzenia nie przybrały jeszcze poważniejszych rozmiarów".

Rząd Polski podtrzymuje stanowczo swoje postulaty, dotyczące ukarania winnych i naprawienia szkody wyrządzonej polskiej banderze, statkowi i jego załodze.

Pomyślny przebieg kontraktacji

trzody chlewnej na rok 1950

Do Centrali Rolniczej Spółdzielni napływają meldunki o pierwszych wynikach kontraktowania 3 milionów sztuk trzody chlewnej do dostawy na rok 1950.

Od 1 lipca kontraktuje się trzodę, która będzie dostarczona w pierwszym kwartale przyszłego roku. Jak wynika z meldunków, przebieg kontraktacji w województwach: szczecińskim, gdańskim i łódzkim jest bardzo pomyślny.

I tak np. rolnicy pow. sieradzkiego (woj. łódzkie) zakontraktowali 5.158 sztuk, na zaplanowaną ilość 3.100 sztuk. Plan wykonany więc został w 180 proc. Gmina Stryków w pow. Brzeziny również przekroczyła już plan kontraktowania na I-szy kwartał 1950 r. o 30 proc., a gmina Zelów w pow. łaskim o 10 proc.

Przykłady te są dowodem zrozumienia przez rolników korzyści, płynących z nowej formy skupu trzody.

Spółdzielnie gminne

przygotowują się do skupu zboża

W związku z pogodnym i pomyślnym przebiegiem żniw przewiduje się, że zasadniczo sprzęt zbóż zakończony zostanie w lipcu, a w sierpniu chłopi przystąpią do masowych omłotów. Oczekuje się więc zwiększonej podaży zboża, szczególnie w okresie pożniwnym i jesiennym. Dlatego też spółdzielnie gminne, które przeprowadzają całkowity skup zboża, intensywnie przygotowują się do kampanii skupu.

Spółdzielnie zorganizowały w całym kraju 2.657 punktów skupu, powiększając ich sieć w stosunku do stanu z sierpnia ub. roku o 1000 punktów.

Szczególną uwagę zwrócono na przygotowanie pomieszczeń na zboże. Pomieszczenia te łącznie z wyremontowanymi i nowowybudowanymi magazynami, mogą pomieścić ok. 700 tys. ton ziarna. W szybkim tempie przeprowadza się dezynfekcję magazynów oraz uzupełnia się braki w wyposażeniu technicznym magazynów, instalując w nich wagi, wialnie, młynki itp.

Akcja dokerów londyńskich

przybiera na sile

LONDYN, (PAP). — **Akcja dokerów londyńskich przybrała na sile w ciągu ostatnich dwóch dni. Przystąpiło do niej dalszych 1000 robotników. Według ostatnio ogłoszonych cyfr oficjalnych — bierze w niej udział ponad 15.300 robotników portowych.**

18 bm. zwiększono ilość żołnierzy pracujących w porcie do 7 tysięcy.

Brytyjski świat pracy daje coraz większe dowody poparcia dla akcji dokerów londyńskich. Szkocki związek zawodowy mechaników w uchwalonych rezolucjach protestuje przeciwko ogłoszeniu stanu wyjątkowego w porcie i wyraża pełne poparcie dla swych londyńskich towarzyszy.

Wiele innych związków zawodowych, w tej liczbie związek zawodowy robotników przemysłu drzewnego wezwał wszystkie podległe sobie organizacje do wyrażenia solidarności z robotnikami portu londyńskiego.

Aktor-kolaboracjonista — Pluciński

przed sądem

18 bm. rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Warszawie proces aktora - kolaboracjonisty Andrzeja Plucińskiego, występującego w czasie okupacji pod pseudonimem „Szaławski".

Akt oskarżenia zarzuca Plucińskiemu, że brał udział w nagrywaniu niemieckich propagandowych krótko - metrażówek. Filmy te zmierzały do osłabienia postawy moralnej społeczeństwa zwłaszcza zaś ducha oporu wobec okupanta. W toku śledztwa zebrano 205 takich kronik filmowych. Wyświetlone fragmenty kronik podczas przewodu sądowego potwierdziły, fakt ich szkodliwości. Miały one wywołać w społeczeństwie polskim przekonanie, że jedynie Niemcy mogą zapewnić Polakom możliwości życia i rozwoju.

Pluciński przyznał się do zarzucanych mu czynów tłumacząc się obawą przed represjami ze strony okupanta. Pluciński do czasu napaści Niemiec hitlerowskich na Zw. Radziecki przebywał w Grodnie, gdzie występował jako aktor. Po zajęciu tych terenów przez wojska niemieckie przyjechał do Warszawy i nawiązał kontakt z aktorami warszawskimi. M. in. zetknął się z grupą aktorów działających w konspiracyjnym Związku Artystów Scen Polskich.

Pluciński zetknąwszy się z Leonem Szyllerem i Leonem Pietraszkiewiczem był dokładnie poinformowany o zakazie współpracy z Niemcami. Potwierdził to całkowicie w czasie zeznań świadek Leon Szyller, który wyjaśnił, że zwrócił uwagę Plucińskiemu na szkodliwość jakiejkolwiek współpracy w propagandzie niemieckiej. Zwrócił się nawet do Plucińskiego z propozycją pomocy i wyrobieniem dokumentów. Mimo to Pluciński w krótkim czasie począł występować na scenach teatrzyków warszawskich. W tym samym czasie Pluciński zetknął się z koleżanką ze sceny Jadwigą Plucińską, która pracowała jako sekretarka w „Deutsche Wochenschau". Pluciński zgłosił się do niej z prośbą o pracę. Wkrótce też został speakerem w niemieckich kronikach filmowych. Był on jedynym speakerem kronik i nikt z Polaków poza tym nie przyjął podobnego stanowiska.

Występujący jako świadek w procesie Tadeusz Bocheński wyjaśnił, że otrzymał podobną propozycję, jednak jej nie przyjął i nie miał z tego powodu żadnych przykrości.

W toku przewodu sądowego zeznawali świadkowie aktorzy: Ewa Stojowska, Anna Brzezińska, Zdzisław Zdzitowiecki oraz inni. Wszyscy oni potwierdzili fakt współpracy Plucińskiego z Niemcami.

Po wyświetleniu fragmentów kronik zeznawał w charakterze biegłego dyrektor Filmu Polskiego. Jerzy Toeplitz. Biegły stwierdził przed Sądem szkodliwość krótkometrażówek niemieckiej propagandy.

Dalszy ciąg rozprawy w dniu jutrzejszym.

RADIO—TELEFON TELEGRAF

Opinia demokratyczna Francji domaga się rewizji procesu deputowanych malgaskich. Organizacje społeczne, niezależnie od reprezentowanych poglądów, w uchwalanych rezolucjach określają proces jako hańbę dla Francji i żądają kategorycznie jego rewizji.

Z Aten donoszą, że sąd wojskowy skazał na śmierć pod oskarżeniem „działalności wywrotowej" 19 osób, w tym dwie kobiety. 19 innych oskarżonych skazano na dożywotnie więzienie.

Agencja Reutera donosi, że ubiegłej nocy w Barcelonie wybuchły 2 bomby, raniąc szereg osób. Według przypuszczeń była to demonstracja przeciwników generała Franco w związku z 13-tą rocznicą wybuchu wojny domowej w Hiszpanii.

Jak donosi radio Cypr, policja syryjska aresztowała w Aleppo 25 członków partii komunistycznej pod zarzutem kolportowania „ulotek antypaństwowych".

Jak podaje dziennik „Hador", opierając się na informacjach „z wiarygodnych źródeł" — minister skarbu USA John Snyder ma przybyć w najbliższym czasie do państwa Izrael, gdzie przeprowadzi on szereg rozmów z czynnikami rządowymi.

»Próbny balon« reakcji lubelskiej

PRZEZ 11 dni tłoczyli się ludzie do Lublina, pędzeni tam na ucho podawaną wieścią, że w katedrze „podczas nabożeństwa w niedzielę 3 lipca ukazały się łzy na obrazie Matki Boskiej". Zaś zawczasu zmobilizowani „łącznicy" — księże gospodynie, kościelni, tercjarki, członkowie bractw i sodalicji — rozgłosili „cud" w ciągu jednego dnia na przestrzeni kilku powiatów. Dobrze znany psychiatrii — czyli nauce o nienormalnościach umysłowych — chorobliwy obłęd, ogarnął dewotki w pobliskich okolicach. Ruszyły „procesje" — z obrazami, z chorągwiami, prowadzone niejednokrotnie przez księży w liturgicznych szatach.

Katedrę i niewielki placyk przykościelny zatłoczyły gromady ludzi, zwabione „cudem". Zapanował tłok, głód i zwyczajnie, po prostu — smród. Na taki bowiem niespodziewany najazd nie były przygotowane sklepy, nie było w pobliżu ustępów. A przytem sfanatyzowani „pielgrzymi" nie chcieli oddalać się nawet dla załatwiania naturalnych potrzeb.

Władze państwowe — milicja, oraz urzędy prokuratorski i bezpieczeństwa — przez 11 dni nie wtrącały się do powstałego zbiegowiska, wierząc, że same władze kościelne przywrócą porządek i wytłumaczą ludziom ich pomyłkę, że wreszcie wszystko się uspokoi i rozejdzie po domach, do uczciwej pracy przy żniwach.

Tak się wszakże nie stało. Lubelska kuria biskupia w ciągu pierwszego tygodnia robiła wszystko, aby zgromadzone tłumy „pątników" utrzymać w fałszywym przekonaniu, że istotnie stał się „cud". A czyniła to kuria, wystawiając niby dla utrzymania porządku swoją „milicję papieską", czy „milicję niepokalanej", z biało - żółtymi, watykańskimi opaskami, oraz organizując stałe dużury księży w katedrze i obok katedry.

Dopiero po tygodniu biskup odczytał swój „list", w którym wprawdzie zaprzeczył, jakoby się istotnie zdarzył „cud", ale równocześnie między wierszami pochwalał to, co się działo.

Wobec tego tłumy dalej koczowały pod kościołem, nieuczciwi sklepikarze paskowali i łupili skórę, złodziejaszki okradały rozmodlonych przybyszów, zaś ci i owi „wierni", oczekując na powtórzenie się „cudu", opróżniali „czterdziestki" i „litry" — dla zabicia czasu i „podniesienia ducha".

WRESZCIE stało się to, co w tych warunkach stać się musiało: rozhisteryzowany tłum, przewalając się z jednego miejsca na drugie, z jednej kaplicy do drugiej, zadusił młodą 20-letnią dziewczynę Helenę Rabczuk oraz spowodował — w większości wypadków ciężkie — obrażenia ciała u 19 osób. Wśród stratowanych znalazło się 12-letnie dziecko, Stasio Burak oraz staruszki: 55-letnia Michalina Pawłowska, 60-letnia Apolonia Jędruszczak, 74-letnia Marcelina Piaseczna.

W takiej sytuacji — wobec śmiertelnego stratowania dziewczyny i poranienia w tłumie kilkunastu innych osób, sprawą musiał się zająć urząd prokuratorski. Śledztwo ustali również, kto jest winien zwołania zbiegowiska, a potem podtrzymywania psychozy wśród tłumu i trzymania tego tłumu w stanie sfanatyzowanego zamroczenia i ogłupienia.

Przeróżne „cudowne Michałki" nie są wynalazkiem dzisiejszym. Powtarzają się one co jakiś czas w różnych okolicznościach, ale zawsze w okolicach najciemniejszych. Już na krótko przed wojną miała Lubelszczyzna swojego „Michałka", gdzieś pod Biłgorajem, czy Kraśnikiem. Pojawił się również przed wojną taki „cudowny Michałek" na Podlasiu pod Siedlcami, i znów jakiś inny w okolicach Włoszczowej, czy Jędrzejowa. Podobnie też, jak dziś do Lublina, pędziły wówczas procesje rozhisteryzowanych, ogłupiałych bab i „gwardzistów" plebańskich do owych „cudownych objawień", które już po krótkim czasie okazywały się zwykłą „lipą", na której ktoś dobrze zarabiał.

Wina w podtrzymywaniu i urządzaniu tego rodzaju makabrycznych zbiegowisk, przynoszących wstyd i szkodę głównie ich uczestnikom, obciąża przede wszystkim tych spośród kleru, którzy gotowi są sięgać nawet do ciemnoty i zabobonów, aby tylko upiec swoją reakcyjną pieczeń przy tym ogniu. Odnosi się to w pełni do kurii biskupiej w Lublinie, która wystawiła sobie rzeczywiście „świadectwo ubóstwa" duchowego, moralnego i obywatelskiego dopuszczając do fanatyzowania i ogłupiania tłumu, a w konsekwencji do tratowania ludzi na śmierć.

PRZED stu laty czeski poeta Karol Havliczek — Borovski, mówiąc o kurczeniu się wpływów kleru, napisał w jednym ze swych utworów o tym do jakich sposobów w pewnych okolicznościach uciekają się niektórzy księża, bez skrupułów i bez sumienia obywatelskiego. Otóż tacy zachłanni na niepodzielne panowanie nad tłumem „kapłani", gdy spostrzegą, iż ludzie zaczynają myśleć swoją głową, natychmiast urządzają najrozmaitsze „cudy".

A zatem dla przykładu:

„Wnet z obrazów krew pociekła,
Cud się stał bez zwłoki..."

Tak też należy oceniać ostatnią „imprezę lubelską". Z tym jeszcze dodatkiem, iż to co zainscenizowano w Lublinie miało najprawdopodobniej stanowić „balon próbny" dla dalszych manewrów i wystąpień tego rodzaju, obliczonych na zamęt i szerzenie wśród ludzi obłędu.

MICHAŁ ULEWICZ

Całe społeczeństwo piętnuje

nadużywanie wiary dla celów politycznych

W całej Polsce, w fabrykach, zakładach pracy i na wsiach, odbywają się masowe zgromadzenia, na których zebrani omawiają wypadki lubelskie. Klasa robotnicza i chłopi piętnują wykorzystywanie uczuć religijnych dla wystąpień wrogich Polsce Ludowej.

Z większych zebrań, które odbyły się w woj. warszawskim należy wymienić m. in. wielkie zgromadzenie inteligencji katolickiej w Płocku, oraz masowe zebranie w zakładach żyrardowskich, w Ursusie, Chodakowie i w innych ośrodkach przemysłowych województwa. W zebraniach wzięło udział kilkanaście tysięcy osób, domagając się ukarania siewców zamętu w Lublinie. Podobne uchwały zapadły na licznych zebraniach, które odbyły się w gminach i gromadach z tłumnym udziałem miejscowej ludności w iskiej.

***

Również w woj. lubelskim protestowali przeciwko nadużywaniu wiary dla celów politycznych zarówno robotnicy zakładów lubelskich: huty szklanej, elektrowni, garbarni, Państwowej Fabryki Chemicznej jak i chłopi.

***

W Krakowie na zebraniu załogi „Semperitu" przemawiający ob. Fanfara podkreślił m. in.: „Podczas okupacji — mówił — gdy w krematoriach i na szubienicach ginęły setki tysięcy ludzi, a wśród nich także i księża, nie zdarzył się ani jeden „cud" w rodzaju lubelskiego". Zebrania załóg robotniczych, które potępiły żerowanie reakcji na uczuciach religijnych ludności odbyły się m. in. w fabryce tytoniu, wytwórni spirytusu, zakładach sygnałów kolejowych i inych. Także na terenie krakowskim protestom robotników towarzyszyły głosy oburzenia ludności wiejskiej. Największy z wieców odbył się we wsi Bogusice, gdzie wzięło udział ok. tysiąca osób.

***

W robotniczej Łodzi protestował przeciw „metodom" odrywania społeczeństwa od produktywnej pracy cały proletariat, zarówno włókniarze z Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego nr 2, 3, 4 i 8, jak i robotnicy Państwowych Zakładów Metalowych. We wszystkich rezolucjach, podjętych na zebraniach, podkreśla się, że łódzki świat pracy zdaje sobie sprawę i nie dopuści do zbrodniczego odrywania mas pracujących od ich warsztatów w fabrykach i na roli przez organizatorów różnych rzekomych „cudów".

Podobne rezolucje uchwaliły załogi fabryk: woj. łódzkiego w Skierniewicach, w Końskich, Radomsku, Pabianicach i Ozorkowie.

***

W Bydgoszczy Liga Kobiet zorganizowała wiec, na którym podkreślono swobodę, jaką cieszy się Kościół Katolicki w Polsce Ludowej i stwierdzono nadużywanie tej swobody przez reakcyjną część kleru.

Pomorski aktyw związkowy uchwalił rezolucję, w której protestuje przeciwko antyludowym wystąpieniom, dokonywanym pod płaszczykiem spraw religijnych.

W Inowrocławiu masowe zebrania załóg robotniczych, protestujących przeciwko sianiu zamętu, odbyły się we wszystkich zakładach pracy. Również z woj. olsztyńskiego coraz liczniej napływają meldunki o masowych wiecach protestacyjnych i potępieniu sprawców rzekomego cudu w Lublinie.

Konferencja aktywu SL pow. kieleckiego

W dniu 17.VII br. odbyła się konferencja aktywu SL pow. kieleckiego poświęcona przeniesieniu w teren uchwał Rady Naczelnej SL.

Referaty wygłosili: przedstawiciel NKW SL poseł J. CHABA i wicestarosta WŁ. JONCZYK.

Dyskusja, która potoczyła się nad wygłoszonymi referatami podkreśliła błędy i pozytywne momenty z przeszłości ruchu ludowego oraz osiągnięcia władzy ludowej na 5-letnim etapie.

Tak w referatach, jak i w dyskusji napiętnowano rzekomy „cud lubelski", jako hańbiący i wsteczny czyn średniowiecza stosowany przez wrogów dzisiejszej rzeczywistości, a zwłaszcza rozpolitykowany kler.

W sprawie cudu lubelskiego padły następujące wypowiedzi: „Dlaczego w innych państwach nie dzieją się cuda tylko w Polsce? Dlaczego cud lubelski — Matka Boska płacze nie stał się, kiedy katedra św Jana w Warszawie leciała w gruzy od bomb niemieckich? Dlaczego nie płakała, gdy ginęły tysiące ludzi w Majdanku pod Lublinem z ręki oprawców hitlerowskich?

Wypowiedzi wszystkich dyskutantów szły w kierunku domagania się, by władze wniknęły w czarną, wrogą robotę, jaką była fabrykacja i organizacja cudu lubelskiego.

My wierzymy w cuda dokonywujące się pracą ludzką w przebudowie wsi na wyższy poziom kulturalno - oświatowy i lepszej egzystencji ludności pracującej.

Uchwaleniem rezolucji solidaryzującej się z uchwałami Rady Naczelnej oraz potępieniem organizatorów rzekomego „cudu" hańbiącego nas w świecie cywilizowanym — zakończono konferencję.

POEMAT HAVLICZKA SPRZED 100 LAT

ale wciąż na czasie

Mało jest dotychczas znany w Polsce, choć bardzo popularny i uwielbiany w swojej ojczyźnie, czeski publicysta i poeta żyjący przed 100 laty, **Karol Havliczek - Borovski.** Spośród jego utworów dwa są najbardziej rozpowszechnione: **„Tyrolskie Elegie"** i **„Chrzest świętego Władymira".** Ten ostatni, przełożony na język polski, ukazał się drukiem 1923 r., nakładem **„Robotnika Śląskiego"** we Francji, w Czechosłowacji.

W Polsce międzywojennej **cenzura i kler** czuwały, aby „ustrzec naród" przed wszelkiego rodzaju „literaturę wywrotną", więc też postarały się i o to, ażeby pisma Havliczka - Borovskiego nie dotarły do szerszych kół społeczeństwa. Zalewały kraj wydawnictwa jezuickie, czy „Ojców z Niepokalanowa", ogłupiające ludzi bezkrytycznych i łatwowiernych; hamowane i tępione było wszystko, co wpuszczało bodaj trochę powietrza i światła do zatęchłych przesądami, zabobonami i głupstwami — ludzkich domów i ludzkich głów.

Karol Havliczek - Borovski urodził się w czeskiej wsi Borowej 1821 r. W okresie **Wiosny Ludów** był redaktorem pisma **„Narodni Noviny"** („Wiadomości Ludowe"), następnie **„Slovan"** („Słowianin"). Za działalność wyzwoleńczą postępową i wolnomyślicielską, został przez „cesarsko - apostolski i katolicki" rząd austriacki przymusowo wysiedlony do położonej w górach Tyrolu, od ciętej wówczas od świata i ludzi miejscowości Briksen, gdzie przepędził parę lat i zniszczył zdrowie.

Cała jego działalność — pisał w 1923 r., w przedmowie do wydania polskiego tłumacz tego utworu Paweł Hulka-Laskowski — to walka z analfabetyzmem politycznym i klerem, a broń jego, to ostra drwina, ironia, śmiech pod adresem znienawidzonego absolutyzmu **„rozsiadającego się na tronie, w fotelach ministerialnych" i konfesjonałach"**, oraz wzgarda dla jego bezmyślnych uległych czcicieli.

„Havliczek — kończył Hulka-Laskowski — przemówił do ludu czeskiego, tak jak nikt przed nim i nikt po nim, prostotą treści i niefrasobliwością formy trafił bezpośrednio do duszy tego ludu i utkwił na zawsze w jego pamięci...".

„Chrzest świętego Władymira" to ostra, cięta satyra na absolutyzm cesarsko - królewski, na bezmyślność, obżarstwo i opilstwo możnych, na obłudę i szwindlerstwo kleru, na płynącą z ciemnoty łatwowierność wśród mas ludowych. Był to chłoszczący bicz na wszelkie jaśniewielmożne i przewielebne głupstwa.

Głównymi bohaterami poematu są: **car Władymir i bóg Perun,** którzy najpierw razem panowali nad zabobonnym ludem, a w końcu się pokłócili i **jeden drugiego utopił w rzece.** Jak to było i co z tego wynikło — w dowcipnej, satyrycznej formie opowiada poeta, zaczynając tak:

Car Władymir siadł na tronie —
Wokół świta mnoga —
I śle draba ze zleceniem
Do Peruna — boga.

„Grzmij, Perunie, dziś na święto,
To mi blasku doda:
Z armat kazałbym dziś walić,
Ale prochu szkoda...".

Biegnie tedy carski posłaniec — drab do Peruna — boga, którego zastał w domu, jak „usiadł sobie w chacie na przypiecku z igłą w ręku, i zeszywa gacie". Jednak po wysłuchaniu zlecenia carskiego Perun wpada w gniew, że jest przez cara niedoceniony i wyzyskiwany, i w wielkiej irytacji wrzeszczy:

„Car czy nie car, świątek, piątek,
Wszystko mi dziś równo.
Nie ma głupich! Grzmieć nie będę,
Cóż mam z tego?...".

Ponieważ jednak car, a nie Perun rządził na ziemi, zatem przewaga musiała być po stronie tego pierwszego. Czytamy też o tym:

„Gdy usłyszał car Władymir
Słowa takiej treści,
Splunął zły, a z nim dworzanie
Klęli, co się mieści.

Wysłał czterech policjantów
Do Peruna — boga:
„Przyprowadźcie no mi chyżo
Hardego raroga".

Lecz gdy wyszli policjanci,
Gwizdnął by wrócili:
„Poczekajcie z tym do jutra,
Dziś będziemy pili".

I rzeczywiście, stało się, jak samodzierżawny car przykazał:

Jedli, pili, ile wlezie,
Muzykanci grali,
Ministrowie aż do spodni
Sprzączki odpinali.

Spiewali i tańcowali
Strojni w piękne szaty.
Strzelały w butelkach korki
I biły armaty.

Gdy tak na carskim dworze hucznie się bawiono, zirytowany i markotny Perun - bóg rozmyślał nad swym bądź co bądź kłopotliwym i ciężkim losem. A dlaczego? Posłuchajmy wyrzekań Peruna na temat jego boskich kłopotów i udręczeń:

„Bo kto nigdy bogiem nie był,
Ten wie jeszcze mało;
Nie takie to lekkie życie,
Jakby się zdawało...".

Jakież — to są te codzienne troski i uciążliwości władztwa Peruna, w którego wszechmoc i wszechobecność wierzą co ciemniejsze baby? Oto one, jak mówi sam bóg Perun:

„Wstawaj wcześnie, zsyłaj rosę,
Gdy świat jeszcze drzemie,
Miesiąc zamknij do chlewika,
Słońce ślij nad ziemię.

Gdy się czarty, nocne duchy,
Na klucz pozamyka,
Gwiazdki trzeba zwołać z nieba
Cip — cip do kurnika.

Każdy ptaszek i robaczek,
Słonie, mrówki, woły — —
Wszystko śpieszy na śniadanie
Do bożej stodoły...".

Ale to tylko początek kłopotów. Prawdziwe utrapienie zaczyna się dopiero z ludźmi:

„Co za krzyk, co za pacierze,
Aż ci we łbie huczy:
Jeden śpiewa, drugi wzdycha,
Trzeci psalmy mruczy.

Ile życzeń, ile pragnień —
Na wołowej skórze
By nie spisał, ile codzień
Leci ich ku górze...".

I zaczyna się opowieść o tych życzeniach i pragnieniach, śpiewach, wzdychaniach i psalmach, obliczonych na skorzystanie czegoś upragnionego „z góry", od wszechmocnego Peruna. O tym, jak to „ten chce zdrowia, tamta dzieci", a jeszcze inni czego innego.

Ale do tego wrócimy następnym razem.

Spółdzielnia Produkcyjna w Różankach
ma olbrzymie możliwości rozwoju

(Od naszego korespondenta)

SPÓŁDZIELNIA w Różankach, pow. gorzowski, której oficjal na nazwa brzmi: Rolniczy Zespół Spółdzielczy im. Mariana Buczka, została założona w listopadzie ub. roku. Założyli ją członkowie dawniejszej Spółdzielni Parcelacyjno-Osadniczej.

Pierwsze prace zespołowe wykonano przy odgruzowaniu i doprowadzeniu zniszczonych działaniami wojennymi obiektów. Wiosną opiekę nad Spółdzielnią przejął KP PZPR w Gorzowie i wkrótce otrzymano pierwsze kredyty na zakup inwentarza. Dalsze prace przeprowadzono przy naprawie budynków gospodarczych Wpływ dalszych kredytów umożliwił zakup odpowiednie ilości pasz dla bydła oraz traktoru.

W czasie wiosennej akcji siewnej zlikwidowano na terenie spółdzielni 120 ha odłogów. Musiano tu pokonać także szereg trudności w związku z uzyskaniem potrzebnych nasion.

Praca nabrała rozmachu z chwilą objęcia patronatu nad spółdzielnią przez Zakłady Mechaniczne „Ursus" w Gorzowie. Dostarczony przez pracowników zakładów traktor oraz cały szereg maszyn rolniczych, które pracownicy ci wyremontowali z wraków, przeznaczonych na złom, bardzo poważnie ułatwiło pracę.

Obecnie obszar spółdzielni obejmuje 556 ha. Członkami jest 18 rolników. Każdy z nich posiadą tzw. działkę przyzagrodową o powierzchni ca 1 ha. Działki te są uprawiane indywidualnie, a reszta obszaru zespołowo.

WYGLĄD spółdzielni i jej budynków zmienia się stale na korzyść. Wyremontowano już wai sztaty, garaże. Spółdzielnia ma już także świetlicę i bibiliotekę, liczącą 300 tomów.

W planie pracy na najbliższą przyszłość jest generalny remont wszystkich budynków mieszkalnych, remont pozostałych budynków gospodarczych, powiększenie stanu pogłowia oraz powiększenie wydajności plonów z 1 ha. Projektuje się również już w najbliższym czasie założenie wzorowego ogrodnictwa i pasieki.

Spółdzielnia ma szerokie widoki rozwoju, gdyż gromada Różanki wynosi około 1.100 ha. W miarę więc przystąpienia dalszych rolników obszar będzie się systematycznie zwiększał. (ra)

20 nowych domów mieszkalnych zbuduje Murowana Goślina
w ciągu dwóch lat

(R) Sytuacja mieszkaniowa w Murowanej Goślinie przedstawia się tragicznie. Społeczeństwo jednak wykazuje wybitny pęd do budowy nowych domów mieszkalnych)

Obok remontów przystąpiono w bieżącym roku do budowy pierwszych 5 nowych domów, które będą wykończone do zimy. W ciągu następnych dwóch lat właściciele prywatni wybudują 20 nowych domów.

Z powodu trudności w zdobyciu materiałów budowlanych, jak: wapna, cementu, papy, smoły, lepiku itp., odbudowa Murowanej Gośliny nie może przyjąć szybszego tempa. Mimo starań miejscowa Spółdzielnia ZSCh nie może dostarczyć tych towarów.

Związek Samopomocy Chłopskiej
podejmuje ofensywę kulturalno-oświatową

(g) W czwartek obradowało w Poznaniu rozszerzone plenum Zarządu Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej. Wzięli w nim udział prezesi zarządów powiatowych, członkowie Zarządu Wojewódzkiego oraz przedstawiciele Zarządu Głównego ZSCh.

Głównym tematem obrad było omówienie dokonującej się reorganizacji pracy kulturalno-oświatowej na wsi.

Zebrani wysłuchali obszernego referatu prezesa Zarządu Woj. ZSCh — Bączyka na temat aktualnych zadań Związku Samopomocy Chłopskiej na odcinku kulturalno-oświatowym, zrzeszeń branżowych i organizacji wsi. Prelegent podsumował dotychczasowe osiągnięcia pracy kulturalno-oświatowej na wsi oraz przedstawił plan wielkiej ofensywy na tym odcinku, jaką podejmują czynniki państwowe poprzez placówki ZSCh.

Poza tym przedstawiono zebranym rolę i zadania wsi. Wielkopolski i ZSCh, w realizacji planu 6-letniego.

Po obszernej dyskusji nad referatem wręczono 70 absolwentom „kursu dla sekretarzy gminnych ZSCh" końcowe świadectwa.

—oOo—

Powiat krośnieński
jest dobrze przygotowany do żniw

(g) Powiat krośnieński przygotował się starannie do podjęcia prac żniwnych, tymbardziej, że sianokosy prawie że zbiegły się w br. ze żniwami.

11 bm. odbyło się w tutejszym starostwie powiatowym zebranie Pow. Komitetu Usprawnienia Akcji Żniwnej, na którym wicestarosta Bojarski zreferował dotychczasowy stan przygotowań oraz uzasadnił potrzebę zorganizowania pogotowia żniwnego w ilości 100 ludzi z odpowiednią ilością maszyn.

W związku z tym wydano zarządzenie do wszystkich instytucji i urzędów, z wyjątkiem szpitala powiatowego, o wydelegowanie 50 proc. załogi do dyspozycji pogotowia.

W toku obrad woj. instr. ośrodków maszynowych, Stasiński, zdał sprawozdanie z przygotowań do akcji żniwnej. Okazuje się, że do dyspozycji rolników stoi: 37 kosiarek, 24 żniwiarki, 23 snopowiązałki i 8 ciągników na chodzie.

Dotychczas rolnicy zapotrzebowali kosiarek na 395 ha, żniwiarek na 390 ha i snopowiązałek na 460 ha. Ustalono też niski i dostępny dla każdego rolnika cennik opłat za wykoszenie 1 ha, a mianowicie: 1000 zł przy użyciu snopowiązałek z ciągnikiem i 640 zł przy użyciu kosiarek.

Do dyspozycji ośrodków maszynowych postawiono na okres żniw również wszystkie ciągniki prywatne.

Po obszernej dyskusji powierzono na wniosek wicestarosty Bojarskiego patronat nad gminami na okres żniwny, przedstawicielom: SL — gm. Węrzyska i Górzno, PRN — Koderz, PZPR — Niełkowice, ZSCh — Dąbie, Zw. Zaw. — Krosno, PZGS — Korczyców, SP — Bobrowice i Starostwu — Bytnicę i Toporów.

W razie potrzeby zadeklarowało swą pomoc również wojsko.

425 zakładów mleczarskich
pracuje w województwie poznańskim

(St. S.) W woj. poznańskim było w ostatnim półroczu czynnych 425 zakładów mleczarskich. W liczbie tej jest 130 zakładów mleczarskich głównych oraz 200 śmietańczarni i 101 zlewni mleka. 15 śmietańczarni i zlewni mleka prowadzą gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska". 107 ze 130 głównych zakładów mleczarskich należy do spółdzielni mleczarskich, 4 do gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska", 6 jest prowadzonych bezpośrednio przez CSMJ w Poznaniu, 3 mleczarnie są państwowe i 10 prywatnych.

W planie 6-letnim CSMJ w Poznaniu projektuje uruchomienie dalszych 7 głównych i 5 pomocniczych zakładów mleczarskich. Zagadnienie to łączy się ściśle z projektowaną przez gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" siecią punktów skupu mleka, jaj, drobiu i pierza.

Z początkiem br. dostarczało mleka do wymienionych mleczarni 36.450 dostawców. Z tej liczby 29.174 stanowili członkowie spółdzielni. W końcu maja br. liczba dostawców wzrosła do 52.789 osób.

Współzawodnictwo pracy
wśród chłopów

(g) Wszystkie gminy w pow. kościańskim przystąpiły pod kierownictwem intruktorów ZSCh do współzawodnictwa w rolnictwie.

W związku z tym odbyła się odprawa aktywu pow. ZSCh, na której wytypowano prelegentów.

Ich zadaniem będzie przygotowanie rolników do współzawodnictwa przez odpowiednie prelekcje na zebraniach gromadzkich.

Niemaszchleba — nie ma chleba
bo dziki niszczą plony

(g) Ze wsi Niemaszchleba, pow. gubiński, donoszą, że dziki wyrządzają niebywałe szkody w plonach tamtejszym chłopom. Rozmnożyły się one w pobliskich lasach, które otaczają wspomnianą wieś do tego stopnia, że stały się plagą.

Mieszkańcy Niemaszchleba nocami pilnują swych pól ziemniaczanych przed szkodnikami. Interwencje w miejscowym nadleśnictwie niewiele pomagają, najwyżej komisja zbada straty.

Nad Wartą

(g) W Szkole Dramatycznej w Poznaniu odbyły się w tych dniach egzaminy aktorskie, do których przystąpiło 53 kandydatów z Wielkopolski Pomorza i Wybrzeża. Egzamin zdało 14 osób, w tym 8 mężczyz i 6 kobiet.

**

(g) Aeroklub Poznański organizuje 4-miesięczne kursy treningowe dla pilotów szybowcowych za awansowanych, członków Aeroklubów regionalnych. Kursy będą się odbywać na szybowisku Żary i trwać będą od 1 sierpnia do 30 listopada br.

**

(g) Między Jelonkiem a Gnieznem wpadła onegdaj ciężarówka Państwowej Przetwórni Mięsnej z Gniezna na parowóz kolei wąskotorowej, który wykoleił się wraz z tendrem. Zarówno parowóz jak i ciężarówka zostały nieznacznie uszkodzone. Z obsługi nikt nie odniósł szwanku.

**

(g) Wskutek wylewu Odry zostały zalane niżej położone pola w grom. Połupin i Osiecznica pow. krośnieńskiego. Szczególnie ucierpiały plantacje ziemniaków.

**

(g) Liga Morska w Poznaniu organizuje z okazji 5 rocznicy Wyzwolenia i powstania PKWN, regaty żaglówek i szalup na jeziorze Kiekrz k/Poznania. Tą drogą zamierza spopularyzować sport żeglarski wśród najszerszych mas ludności.

**

(g) Rolnicy pow. krośnieńskiego odczuwają dotkliwy brak pasz treściwych. Tymczasem młyn PZZ w Krośnie nie wie, gdzie pomieścić nagromadzone otręby. Wymieniony młyn wysłał ostatnio 50 ton otrąb do woj. białostockiego. Dlaczego władze centralne nie chcą zwolnić nagromadzonych otrąb dla miejscowych rolników, którzy dla braku pasz treściwych wyzbywają się przedwcześnie trzody chlewnej?

O cudzie, który stał się w pociągu
(Zdarzenie prawdziwe...)

Wsiadła do mojego przedziału na odcinku kolejowym Brodnica — Kowalewo Pomorskie. W mocno wydekoltowanej sukni, opalona... Usiadła naprzeciwko mnie. Wyjęła grzebyk, zaczesała włosy. Potem zwitkiem waty z puderniczki „poprawiła" nieco zadarty nosek i policzki. Następnie wyciągnęła z torebki szminkę i za chwilę usta jej trysnęły namiętną purpurą.

Spojrzała na mnie spod oka.

— Daleko pan jedzie? Bo ja, wie pan, jadę właśnie z Przemyśla. Już trzy dni jestem w drodze. Byłam w Lublinie. Słyszał pan?

— O czym? pytam.

— Jak to, nic pan jeszcze nie wie? Cud. W katedrze w Lublinie. Osiem godzin stałam, zanim się dostałam do wnętrza. Ilu ludzi już odzyskało zdrowie. A ilu się nawróciło... Nawet kilku Żydów — nachyliła się ku mnie tajemniczo.

— Tak? — pytam z zaciekawieniem.

— A tak! — mówi moja towarzyszka. — Już badała to komisja, a ma przyjechać jeszcze w tych dniach międzynarodowa. Byłabym tam została jeszcze dłużej, ale jak pan widzi, taki upał. Niech pan patrzy, musiałam zrzucić kostium wełniany (mam go w walizce, taki beżowy samodział) i włożyć tę sukienkę. Szkoda, że go mam w walizce, pokazałabym panu.

— A widziała pani ten cud i te uzdrowienia? — wracam do porzuconego tematu.

Nnno, nie widziałam, ale wiem. Zresztą moja znajoma widziała. Ale wie pan, jakie tanie są czereśnie w Warszawie! Takie duże i słodkie. Szkoda, że mam je w walizce.

— A kiedy się to stało w Lublinie? — starałem się jeszcze dowiedzieć o cudzie.

Nie zdążyłem już jednak, bo wszedł do wagonu konduktor z kontrolerem i zaczęli pisać protokół. Okazało się bowiem, że moja towarzyszka nie zapłaciła za bilet. Nie wiem, co się z „cudem" kolejowym stało. Wysiadłem na następnej stacji. (K)

Wyznawcy Jehowy uchylają się
od pracy w „Służbie Polsce"

(B) Czesława Marciniak z Chojna i Stanisław Ryll z Nowego Folwarku, w pow. szamotulskim wstąpili do sekty wyznawców Jehowy, uważając, że będzie im w tej nowej szacie wygodnie, gdy chodzi o wykonywanie służby w „SP" w ramach trzydniówek. Młodzieńcy ci odmawiali jakiegokolwiek udziału w szeregach „SP", tłumacząc się naiwnie, że ich wiara zabrania im tego.

Władze administracyjne nie przyjęły wykrętnych tłumaczeń Marciniaka i Rylla, wymierzając im karę 3 miesięcznego bezwzględnego aresztu.

Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Dabrowskiego 77, tel Red. 90-40, Adm. 93-94.

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia wymiarowe
(za 1 mm szer. 1 szpalty):
Taryfa za mm w tekście, za tekstem nekr.

do 70 mm	75.—	50.—	50.—
71 — 120 mm	100 —	60 —	60 —
121 — 200 mm	120.—	80.—	100.—
201 — 300 mm	160.—	130.—	140.—
ponad 300 mm	220.—	180.—	180.—

Ogłoszenia „drobne" za wyraz zł 30.—. Poszukiwania pracy za wyraz zł 20.—. Za niedziele i święta — 30% dodatku; za układ tabelaryczny — 100% drożej; za miejsce zarezerwowane — 50% drożej.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 120 zł. Wpłacać na Konto PKO Warszawa nr I-8666

WYDAWCA: Nacz. Kom. Wyk. Stronnictwa Ludowego. Odpowiada za pismo Kolegium Redakcyjne. Drukarnia Spółdz. Wyd. „Wydawnictwo Ludowe" Warszawa, Skolimowska 5.

B-81835

15 tysięcy przodowników weterynaryjnych

Ministerstwo Rolnictwa i R. R. planowało wyszkolić w bieżącym roku 15 tysięcy gromadzkich przodowników weterynaryjnych. Dzięki jednak intensywnej pracy liczba ta została osiągnięta już teraz, czyli w terminie o 6 miesięcy wcześniejszym. Jest to czyn Departamentu Wet. Min. Rol. i R. R. dla uczczenia piątej rocznicy ogłoszenia Manifestu Lipcowego.

Miczurinowskie gatunki jabłek dobrze rosną w Kórniku

(g) Do Zakładów Kórnickich sprowadzono przed 4 laty 40 odmian jabłoni wyhodowanych przez słynnego pomologa sowieckiego Miczurina. Są to odmiany niezwykle odporne na mróz, rosną one w tych strefach ZSRR, gdzie temperatura spada zimą poniżej 40 st. C.

W kórnickim sadzie doświadczalnym jest też kilka amerykańskich odmian jabłoni. Omawiane drzewa sprowadzono tu celem obserwowania ich rozwoju w naszych warunkach klimatycznych.

Dotychczasowe obserwacje wykazały, że mogą one być u nas hodowane

Pole i Zagroda

Natychmiast po zebraniu garści należy dokonać podorywki ścierniska

PODORYWUJEMY ścierniska możliwie jak najwcześniej po zebraniu zbóż. Ma to wielkie znaczenie dla utrzymania wilgoci w ziemi. Każdy rolnik wie, że na wet w porze suchej ziemia bezpośrednio po zebraniu zboża jest łatwiejsza do zorania.

NIE OPÓŹNIAĆ PODORYWKI

Jeżeli zostawimy dłużej ściernisko na ziemiach gliniastych, to podczas suszy zsycha się ziemia na znacznej głębokości, tworząc jakby skałę, którą orać jest bardzo ciężko. Przy użyciu dużej siły pociągowej jak traktor można ją orać, lecz wynik orki jest bardzo zły. Tworzą się olbrzymie bryły, wymagające specjalnego rozbijania. Opóźnienie podorywki uniemożliwia nieraz wykonanie prawidłowych orek pod siewy ozime.

PODORYWKA powinna być płytka, sięgająca 5 do 7 cm. Wzruszona i odwrócona wierzchnia warstwa ziemi chroni rolę przed wysychaniem i tworzeniem się skały. Przykryte cienką warstwą ściernisko rozkłada się, przy sparzającę glebie składników na wozowych, a osypane nasiona chwastów kiełkują. Skiełkowane chwasty niszczymy przez częste stosowanie bronowania.

PODORYWKA MOŻE BYĆ TYLKO PŁYTKA

Głęboka podorywka nie jest wskazana, ponieważ przykryte grubą warstwą ściernisko rozkłada się bardzo powoli, a nasiona chwastów słabo lub wcale nie kiełkują. Dopiero przy głębszym przeoraniu ziemi pod siew wydostają się one z powrotem na powierzchnię, kiełkują, i rozwijając się zachwaszczają pola uprawne.

GŁĘBOKĄ podorywkę stosuje my na polach, gdzie występują chwasty, rozmażające się także przy pomocy korzeni, jak: powój, skrzyp, oset, a zwłaszcza perz. Po podorywce dajemy kultywator sprężynowy, który wyciąga korze nie chwastów na powierzchnię. Su szące działanie słońca niszczy je. Kultywator o sztywnych częściach roboczych nie wyciąga korzeni na wierzch, lecz rozrywa je. Rozrywanie przyczynia się często do zwiększenia ilości chwastów, gdyż każda część korzenia chwastu wy daje nową roślinkę. Brona również wyciąga na wierzch korzenie chwastów, które po wyschnięciu usuwamy z pola.

MOŻNA WYWIEŹĆ OBORNIK

Jeżeli w czasie żniw wypadnie kilka dni deszczowych, to dobrze jest wywieźć na ścierniska obornik, (oczywiście gdy jest przewidziany w planie nawożenia), przyorać go i zasiać plon. Dobrze zwarte plony zagłuszają chwasty i ocieniają glebę, w której żyją i rozwijają się bakterie, zwiększające urodzajność gleby. W podorywce niezasianej jest tych bakterii znacznie mniej, gdyż suszące działanie słońca zabija je. Podorywki, wykonane we właściwym czasie, przynoszą duże korzyści.

Dr Józef Gawda

Uodpornijmy świnie przeciwko czerwonce

Czerwonka czyli różyca świń, rozszerza się najbardziej podczas gorących miesięcy letnich. Chorują na nią wszystkie świnie w wieku ponad 3 miesiące. Straty, powodowane przez czerwonkę u nas, dochodzą corocznie niemal do miliarda złotych.

Wiosną bieżącego roku rolnicy zaszczepili przeciwko czerwonce ponad 2,25 milionów świń. Ponieważ jednak szczepionka zabezpiecza zwierzęta tylko na trzy miesiące, więc Ministerstwo Rolnictwa i RR zaleciło przeprowadzenie powtórnego szczepienia, począwszy od 1 bm.

Szczepienie jednej sztuki kosztuje 100 zł, a świnie, należące do mało i bezrolnych chłopów, będą szczepione bezpłatnie, jeśli ich właściciele okażą zaświadczenia, stwierdzające ich ubóstwo wyda ne przez ZSCh.

Szczepienia organizują i przeprowadzają gromadzcy przodownicy weterynaryjni (oczywiście pod nadzorem lekarzy weterynarii). Tam, gdzie nie ma jeszcze przodowników weterynaryjnych, prac tych dokonują sołtysi.

Przeprowadzenie szczepienia leży przede wszystkim w interesie chłopów. Powinni więc dbać o jego wykonanie. Tam, gdzie gromadzcy przodownicy weterynaryjni i sołtysi zapominają o tym, należy im zawczasu przypomnieć!

Biedrzeniec — roślina lecznica jak ją uprawiać i zbierać

Biedrzeniec jest rośliną wieloletnią, rosnącą w rzadkich lasach, na suchych łąkach, zaroślach i na niezbyt ciężkiej glebie. Korzeń, dla którego tę roślinę warto uprawiać, jest ok. 20 cm długi, do 2 cm gruby, zewnątrz czerwonawo-brunatny, wewnątrz białawy, w przełomie ma nieprzyjemny zapach koziego mleka.

Wymagań glebowych nie ma prawie żadnych, choć na roli dobrze uprawionej rośnie lepiej. Wysiewa się go jesienią na rolę w odległości 20 cm od siebie. Swieżego nawozu nie lubi, raczej kompost, szlam ze stawów lub liście. Gdy podrośnie, wystarczy go raz opielić.

W 2 lub 3 roku zbiera się w marcu-kwietniu lub wrześniu - październiku korzeń, który wykopuje się widłami, opłókuje z ziemi i suszy w cieniu i przewiewie (można i na strychu pod blaszanym dachem). Dobrze ususzony korzeń ma zapach korzenny, smak początkowo korzenny, później palący i gorzki.

Żeby plantacja opłacała się całkowicie należy obszar, przeznaczony pod uprawę, podzielić na dwie części: na jednej kosić wszystko wraz z chwastami na siano dla krów (zbiór korzenia będziemy mieli wtedy o rok później), a z drugiej zbierać korzeń nie tnąc rośliny, a jedynie nie dopuszczając do kwitnięcia, co da nam lepszy korzeń.

Należy zaznaczyć, że biedrzeniec należy do najlepszych roślin paszowych i znacznie wzmaga mleczność krów, gdy łąka jest nim obsiana, lub gdy dajemy krowom ziele z naszej plantacji.

Jak wyglądały porady gospodarskie przed sześćdziesięciu laty

(HZ) W organie Towarzystwa Rolniczego w Cieszynie — „Rolniku Śląskim", jaki wychodził 60 lat temu, znajdujemy w numerze pierwszym z dnia 12 stycznia 1890 r. szereg porad dla rolników, na przykład:

1) „Gdy koniom kopyta wysychają i pękają, można użyć z dobrym skutkiem maści: wosku 2 łuty, łoju 16 łutów, tłuszczu 12 łutów. Maść tę stopić i smarować nią kopyta".

2) „Zrobiono spostrzeżenie, że im obficiej ziemniaki kwitną i owoc wydają, tym mniej wydają ziemniaków. Przy bliższym badaniu okazało się, że dla gospodarzy może być korzystną rzeczą obrywanie kwiatów ziemniaczanych natychmiast po zakwitnięciu. Próby robione w tym kierunku wykazały, że ziemniaki, z których kwiat zerwano, daleko obficiej obrodziły".

3) „Gdy kury zjadają jaja zaraz po zniesieniu, należy dawać im skorupy drobno potłuczone. Gniazda urządzać w miejscach zaciemnionych, bo kury z nich uciekają zaraz po zniesieniu jaja. Gdy to nie pomaga, należy zamknąć kurę na 7 lub 8 dni do ciemnej komórki. A gdy i to nie pomaga, należy uciec się zdaniem Rolnika Śląskiego i naszym zdaniem, do najbardziej radykalnego i niezawodnego środka. Poprostu kurę zabić, żeby nie dawała złego przykładu innym kurom".

4) Jedna z gospodyń wiejskich opowiada, jak zabezpieczyć jaja przed zepsuciem. — „Zwykle w lipcu, gdy kury wiele jaj niosą, rozpuszczam około 2 funty soli w 5 litrach wody, gotuję przez 20 minut i dodaję 2 lub 3 łyżki wapna. Gdy już płyn jest zimny, wkładam do niego jaja, które przechowują się wybornie i smakują jeszcze po 6 miesiącach, jak jaja świeżo zniesione".

5) Dowiadujemy się również, po czym poznać ziemniaki mączyste. — „Ziemniaki mączyste mają zwykle łupinę bardziej chropowatą, niż mniej mączyste. Po rozkrajaniu ziemniaki mączyste pozostawiają na nożu więcej białej masy i mają bielsze, delikatniejsze mięso" — jak czytamy we wspomnianym Rolniku Śląskim".

A znowu w Gościu Świątecznym nr 14 z dnia 4 kwietnia 1897 roku, stanowiącym dodatek do Gazety Grudziądzkiej, znajdujemy bardzo interesującą wiadomość: „Piorun ma osobliwe upodobanie do niektórych drzew. Na jednym z wielkich obszarów w Europie północno - zachodniej prowadzono w ciągu 11 lat systematyczne obserwacje i notowano spostrzeżenia. Zauważono, że w ciągu tych 11 lat piorun uderzył 56 razy w dęby, 20 razy w sosny, a nigdy nie uderzył w buki, jakkolwiek buki stanowiły 70 procent drzewostanu, a więc na każde 100 drzew, było 70 buków na obszarze poddanym obserwacji. Stąd byłby wniosek, że najbezpieczniej chować się podczas burzy z piorunami pod buki".

Przytaczając te wszystkie porady i wiadomości, zawarte w pismach ludowych sprzed pół wieku, chcielibyśmy usłyszeć opinię dzisiejszych naszych rolników, zwłaszcza agronomów i instruktorów rolnych?

H. Z.

Redakcja „Pola i Zagrody" postara się dać za tydzień, jak najdokładniejsze wyjaśnienie w poruszonych wyżej sprawach. **Redakcja**

Co radzi nasz instruktor

Mieczysław Pietrzyk, Orzóg. — Chciałbym prosić choćby o krótki opis rośliny pastewnej zwanej esparcetą. Na jakich glebach udaje się ona i jakie daje plony.

Esparceta jest rośliną motylkową podobnie jak koniczyna i lucerna. Zasiana raz w odpowiednim stanowisku może być użytkowana przez kilkanaście lat. Kwiat ma różowo-czerwony, a liście pierzaste jak wyka. Bywa jednokośna, dwukośna i trzykośna, co zależy od jakości gleby i klimatu. Ma bardzo długie korzenie podobnie jak lucerna. Torują sobie one drogę pośród kamieni w skale wapiennej. To też najdaje się najlepiej na płytkie gleby, leżące na wapiennej opoce, na rumowiska wapienne, oraz na suche pagórki zasobne w wapno. Nie znosi wody zaskórnej. Uprawa espercety jest zbliżona do uprawy lucerny. Jako roślinę długotrwałą siejemy ją na osobnych poletkach, późną jesienią w ozimine lub wiosną w zboże jare. Wysiewamy około 40 kg nasienia wyłuskanego na hektar. Jeżeli siejemy w całych strączkach, to zużywamy 150 do 200 kg. Pokos daje ona najczęściej tylko jeden rocznie (w końcu lipca), a następnie używamy ją na pastwisko. Suszy się na siano łatwiej niż lucerna. Na młodą esparcetę nie można wypuszczać bydła, a zwłaszcza owiec, gdyż szkodzi jej to. Esparceta nie powoduje wzdęć u bydła jak koniczyna i lucerna. Do pełnego rozwoju dochodzi w trzecim roku. W ostatnim roku użytkowania można pokos zebrać na nasienie. Plon z jednego pokosu wynosi 20 — 30 q siana, nasienia zaś w strąkach 4 — 10 q.

***

Jan Patyk, Kolsk. — Jaką wartość pastewną dla świń ma pulpa ziemniaczana i wywar ziemniaczany?

Pulpa ziemniaczana zawiera znaczne ilości wody, stąd też jej wartość odżywcza jest bardzo niska, dlatego w opasie świń ma małe znaczenie. Możemy ją zadawać w ilości do 5 kg dziennie na sztukę wyrośniętą i to lepiej w formie gotowanej. Wywar ziemniaczany zawiera również dużo wody, jednak obok niej około 1,3% białka. Dajemy go świniom w bardzo małych ilościach, ponieważ w większych ilościach wywołuje biegunkę i osłabienie przewodu pokarmowego.

***

Adam Konopka, Błażek. — Jak często należy przerabiać (przemieszać) stos kompostowy i czy często przemieszanie nie wysusza go zbytnio i nie przeszkadza dojrzewaniu?

Przegarnianie stosu kompostowego zależy od terminu jego założenia. Stos, założony wczesną wiosną, przerabiamy w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu (co miesiąc) w ten sposób, że górne warstwy przechodzą w dół i przeciwnie. Należy zawsze zwracać uwagę na to, by materiał kompostowy był dostatecznie wilgotny. Jeżeli jest suchy, należy go zalewać wodą lub gnojówką. Przerabiania kompostu w porze zimowej należy unikać, by ciepłoty stosu nie obniżyć. Z końcem października można przerobić stos ostatni raz, dodając do niego 20 — 30% obornika, który utrzymuje ciepłotę stosu i dojrzewanie kompostu w ciągu zimy. Jeżeli do kompostowania były użyte niezbyt zdrewniałe rośliny, to na wiosnę (w marcu) po przerafowaniu kompost jest zdatny do użytku. Przy użyciu starszych, zdrewniałych łodyg, pierwsze przerabianie opóźniamy do sierpnia, a w następnym roku powtarzamy je w odstępach miesięcznych.

Instruktor

Deszczówka źródłem azotu dla roślin ogrodowych

Fachowcy wiedzą, że polewanie ogrodów wodą źródlaną nie daje tak dobrych wyników jak deszczówką. Uczeni, szukając przyczyny tego zjawiska, doszli do przekonania, że wyższość ta polega na zawartości azotu w wodzie deszczowej.

Dokładnie przeprowadzone pomiary wykazały, że - hektar pola otrzymuje za pośrednictwem deszczu 4,3 kg azotu, z czego 70 proc. jako amoniak a reszta jako sole azotowe. Ilość azotu zawarta w wodzie deszczowej zależy od okolicy.

Tak np. w Szwecji ilość azotu w wodzie deszczowej, spadłej w ciągu roku na 1 hektar, wynosi tylko 0,52 kg azotu, podczas gdy na Jawie — 2,14 kg.

Warto poświęcić więcej uwagi nawodnianiu, szczególnie ogrodów, wodą deszczową.

Można bez wielkiego trudu zbierać ją w zbiornikach i w ten sposób za darmo otrzymać nawóz azotowy. (ki)

Rozwój sadownictwa w pow. żywieckim

Powiat żywiecki posiada doskonałe warunki rozwoju sadownictwa handlowego i przemysłowego, a to szczególnie na terenie gmin: Stryszawa, Łodygowice, Milówka i Rajcza. Jednym z warunków sadownictwa jest założenie szkółek. Powiat uzyskał już na ten cel dotację w wys. 5 milionów zł oraz około miliona zł na akcję warzywniczą.

Radiowe pogadanki gospodarskie

Sroda, 20 lipca, godz. 12.20: „Pozostawiajmy trawy i rośliny pastewne na nasiona".

Czwartek, 21 lipca, godz. 12.20: „Uprawa rzepaku ozimego".

Niedziela, 24 lipca, godz. 7.00: „Gromadzkie zespoły plantatorów i hodowców".

Poniedziałek, 25 lipca, godz. 12.20: „Najważniejsza jest waga tuczników". „Przypomnienia gospodarskie".

Wtorek, 26 lipca, godz. 12.20: „Co robimy w następnym miesiącu?"

Sroda, 27 lipca, godz. 12.20: „O oszczędności w rolnictwie".

Pierwszy zespół uprawowy na Pomorzu

powstał w Srebrnikach, powiat Wąbrzeźno

(Od naszego korespondenta)

PAŃSTWO Ludowe dąży na każdym kroku do podniesienia dobrobytu mas pracujących. Jednym z licznych dowodów tego jest przekazywanie Związkom Samorządu Terytorialnego niektórych obiektów, wchodzących w skład Funduszu Ziemi. Jak wiado mo, resztówki majątkowe wraz z zabudowaniami, wchodzące w skład Funduszu Ziemi, mogą być (ze względu na to, że lokalne ich zagospodarowanie jest najbardziej celowe i wskazane) przekazywane gminom w administrację.

Celem tego przekazywania są nie tylko względy czysto gospodarcze, lecz przede wszystkim chęć zaspokojenia kulturalnych i społecznych potrzeb ludności wiejskiej, przez tworzenie na takich resztówkach szkół, świetlic, ośrodków zdrowia itp. Tam, gdzie resztówki te nie nadają się na powyższe cele, przeznacza się je przeważnie na bazy organizacyjne zespołów uprawnych.

TEN ostatni cel został wykonany w jednej z resztówek pomajątkowych pow. wąbrzeskiego, mianowicie w Srebrnikach, gmina Wielkie Rychnowo. Resztówka ta mimo stosunkowo dobrych warunków glebowych miała trudności w zagospodarowaniu, z racji zniszczonych budynków i braku inwentarza. Urząd Wojewódzki Pomorski — Dział Rolnictwa i Reform Rolnych postanowił przekazać ją zarządowi gminnemu dla zagospodarowania.

20 ub. m. starosta powiatowy i komisarz ziemski omówili na zebraniu mało i średniorolnych chłopów gromady Srebrniki, sprawy zagospodarowania resztówki, wysuwając propozycje utworzenia na niej zespołu uprawowego składającego się z bez-, mało- i średniorolnych chłopów, którzy podnieśli by pracą zespołową stan gospodarczy resztówki.

***

NA apel ten sześć rodzin bezrolnych i małorolnych chłopów wyraziło z miejsca chęć wstąpienia do zespołu uprawowego. Sporządzono listę zgłoszeń i już następnego dnia tj. 21 ub. m. członkowie zespołu zwołali zebranie i wybrali spośród siebie zarząd, który zawarł z zarządem gminnym umowę dotyczącą zagospodarowania resztówki.

Podstawą zespołu jest ogólne zebranie członków zespołu, którzy sami decydują zwykłą większością głosów o zagospodarowaniu resztówki, o normach pracy i wkładach rzeczowych, potrzebnych do wspólnej pracy i podziału plonów.

SZEŚĆ rodzin bez- i małorolnych chłopów grom. Srebrniki podjęło się zespołowego, samodzielnego zagospodarowania resztówki o obszarze około 80 hektarów (w tym około 60 ha ziemi ornej). Inwentarza mają mało, lecz wierzą, że dadzą sobie radę i że, jeśli zajdzie potrzeba, znajdą pomoc u innych, rozumiejących znaczenie sprawy.

***

Wincenty Ziomek, Ignacy Niezgódka, Franciszek Różański, Franciszek Stróżykowski, Jan Stróżykowski i Marian Ziomek — oto chłopi, którzy pierwsi zorganizowali w województwie pomorskim zespół uprawowy. Nie wątpimy, iż za nimi pójdą inni. **A. Piekło**

Zdolni robotnicy placowi

zostali laborantami pracowni chemicznej

W Państwowej Fabryce Sztucznego Jedwabiu nr 4 słuchacze jednorocznego Kursu Szkolenia Zawodowego Robotników: Kurek i Woś, wyróżniający się postępami w nauce, zostali przeniesieni z funkcji robotników placowych do pracowni chemicznej w charakterze laborantów.

Zakończenie tego kursu nastąpi z końcem bieżącego miesiąca, a w wyniku fabryka zasili swoje kadry o 24 dalszych fachowców.

Od września fabryka uruchamia 3 dalsze kursy szkoleniowe z podziałem na specjalizacje w działach produkcji włókien ciętych.

Budżety samorządowe tematem obrad

na konferencji wojewódzkiej w Rzeszowie

W Rzeszowie odbyła się konferencja wojewódzka dla omówienia całokształtu prac, związanych z układaniem i zatwierdzaniem budżetów samorządowych na rok 1950. W obradach wzięli udział: wiceminister Adm. Publ. — Baranowski, z ramienia Kancelarii Rady Państwa — radca Bogotkowski, wicewojewoda Łazarski oraz członkowie prezydium i działacze WRN, delegaci rad terenowych, starostowie powiatowi, prezydenci miast i pracownicy samorządowi, zajęci przy opracowywaniu budżetów.

Referat na temat wytycznych przy opracowywaniu budżetów dla terytorialnych Zw. Samorządowych wygłosił wiceminister Baranowski, który omówił dotychczasowe doświadczenia przy układaniu budżetów i wytyczne dla opracowania preliminarzy budżetowych na rok 1950.

Przy uchwalaniu budżetów przez poszczególne Rady Narodowe powie dział m in. wiceminister — należy wciągnąć do współpracy jak najszersze masy narodu i umożliwić im wypowiedzenie się w sprawie gospodarki funduszem, przeznaczonym na poprawę warunków bytu klasy robotniczej i na zaspokojenie potrzeb mało i średniorolnych chłopów. Na zakończenie referatu wiceminister Baranowski wezwał terenowe Rady Narodowe do stosowania planowej gospodarki z uwzględnieniem hierarchii potrzeb i zastosowania właściwego systemu oszczędnościowego.

Ulgi podatkowe dla rybaków morskich

Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z dnia 8 marca br. w sprawie zwiększenia połowów w rybołówstwie morskim, władze skarbowe udzieliły wielu rybakom zezwoleń na ratalną spłatę zaległości z tytułu podatku dochodowego i wpłat na Społeczny Fundusz Oszczędnościowy.

Poza tym w przeszło 50 wypadkach dokonano umorzenia zaległości podatkowych, zwłaszcza najemnym członkom załóg kutrowych i niezamożnym rybakom łodziowym.

Niedobrze jest w Lubatowej

Do czego powinien służyć spirytus denaturowany?

Większość mieszkańców gminy Iwonicz, pow. kraśnieńskiego, od pewnego czasu zaczęła w zastraszający sposób pić spirytus denaturowany, zaprawiany względnie nie.

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Lubatowej nie mogła nadążyć dostarczać tego spirytusu, gdyż zdarzały się wypadki, że przyniesiony do spółdzielni o godz. 12 spirytus denaturowy w ilości 40 l, został natychmiast, w ciągu paru minut, zakupiony i wypity.

Nie zauważono, aby Gminna Spółdzielnia lub Związek Samopomocy Chłopskiej działały w kierunku zlikwidowania powyższego stanu. Wiemy, że picie spirytusu denaturowanego powoduje nawet śmierć, nie tylko utratę wzroku. Miejscowe kobiety skarżą się na częste upijanie się ich mężów i synów, co w następstwie powoduje awantury oraz niemoralne prowadzenie się i bójki.

Dziwnym się wydaje, że taki stan utrzymał się do tego czasu.

Powiatowa Rada Narodowa, a głównie Komisja Zdrowia i Pow. Zarz. Związku Samopomocy Chłopskiej w Krośnie, winny natychmiast zbadać powyższą sprawę i przeprowadzić zebrania — wykłady celem pouczenia ludności o szkodliwym działaniu spirytusu denaturowego na organizm człowieka, a także na jego potomstwo.

PZGS w Krośnie winien polecić gminnym spółdzielniom „SCh", a szczególnie tej w Iwoniczu, aby przywoziły tyle spirytusu denaturowego, ile potrzeba tym, którzy wykażą dowody, że jest im potrzebny w celach leczniczych, i to w bardzo małych ilościach.

Kobiety lubatowskie naprawdę będą wdzięczne za wykonanie powyższego.

WIEŚCI Z KRAJU

○ 13 bm. wyszedł z Gdyni do Szwecji motorowiec „Oksywie", mając na pokładzie m. in. klatki z żubrem i dzikami. Zwierzęta te jadą do ogrodu zoologicznego w Kopenhadze. W drodze powrotnej „Oksywie" zabierze dla warszawskiego ogrodu zoologicznego: tygrysa, konika „Ponny" oraz byka „watoussi".

○ W woj. krakowskim wystąpiono w ramach akcji ochrony roślin do masowego oczyszczania sadów, które objęło ponad 70 proc. drzew owocowych. Również instruktorzy ochrony roślin przy współpracy organizacji społecznych pomogli chłopom przy niszczeniu chwastów na polach. Na obszarze ponad 130.000 ha przeprowadzono poszukiwania za stonką ziemniaczaną. Obecnie główny nacisk położono na niszczenie szkodników żyta.

○ W Fordońskiej fabryce papieru młodzież przejęła pracę i wykonywała ją samodzielnie przez 1 dzień. Młodociani pracownicy, członkowie ZMP pracowali przez całą niedzielę, produkując towar wartości 1.500.000 zł. Część z tych pieniędzy postanowili ZMP-owcy z Fordonu przeznaczyć na Centralny Dom Młodzieży.

Powszechny Dom Towarowy w Sopocie

zwycięzcą we współzawodnictwie

W PDT w Sopocie odbyła się uroczystość przekazania załodze pracowników sztandaru przechodniego za uzyskanie pierwszego miejsca we współzawodnictwie pracy pomiędzy Domami Towarowymi w Polsce.

Godność chorążego powierzono Tadeuszowi Lewandowskiemu, kilkakrotnemu przodownikowi pracy.

Dom Towarowy w Sopocie, który pierwszy wysunął ideę współzawodnictwa pomiędzy PDT wyróżnił się m. in. najwyższym przekroczeniem obrotów za rok 1948.

RADIO

CZWARTEK, 21 LIPCA

7.00 Wiadom. 8.05 Radiofonizacja. 8.10 Muz. 8.35 „Daleko od Moskwy", powieść. 12.00 Wiadomości. 12.20 Audycja dla wsi. 15.30 „O prawdziwych karzełkach" — pogad. 15.50 Skrzynka ogólna. 16.00 Audycja dla młodzieży z okazji Święta Narodowego. 16.15 Muz. 16.20 Fryderyk Chopin. 17.00 Dziennik. 17.15 Muz. radziecka. 17.45 Poradnik językowy. 18.00 Koncert z Krakowa. 19.00 Dziennik. 20.20 Siedem oper. 21.00 Dziennik wiecz. 21.35 Gabriel Faure. 22.00 Koncert specjalny z okazji 5-lecia Polski Ludowej. 23.00 Ost. wiadomości. 23.10 Koncert. 23.50 Speaker zapowiada program na 22 lipca.

Józef Morton

DROGA OTWARTA

78)

Szczęśliwym spojrzeniem ogarnął wnętrze stodoły, w której nie wypełnione zbożem było tylko klepisko, całe kryte podłogą.

Zamyślił się głośno.

— Mamy prawie połowę stycznia, do dzisiaj wystarczyło mi na chleb i na kontyngent ziarno ze sterty. Teraz choćbym najlepiej żył, półtował chleb jak marniciel, powinienem ze starej mąki nagotować jeszcze klusek w Matkę Boską Zielną i jeszcze coś do tego czasu sprzedać. Hm, przy pomocy Bożej wszystko będzie dobrze.

Ale nie wychodził jeszcze ze stodoły. Rozkoszował się własną siłą, zamkniętą w wysokich, równych ścianach, niby murach, pełnych chleba i radości i naraz zachmurzył się. Stary robak — niepokój znów go zaczął gryźć. Coby tak by ło, gdyby mu podzielili ziemię? Na co by mu była ta stodoła? A chlewy? Jego zaś ziemię oraliby i obsiewali obcy, ale nie dla niego już, lecz dla siebie...

Zakrył twarz w raptownym szlochu, jaki go chwycił i oparł się bezwładnie o zapolnicę.

— O, nie dajże Chryste Panie! — załkał — Miej zmiłowanie na de mną! O, Królu ty mój! Bo przy czymże jabym został? A moje dziecko?

Chwilę jeszcze potrząsał głową bezradnie z suchym, rwącym się łkaniem, wreszcie wyprostował się. Twarz miał jeszcze trochę bladą, ale była już pogodniejsza, przebijała z niej wątła nadzieja i otucha, że zło, czyhające na niego, przejdzie jakoś bokiem, rozejdzie się, jak ciężka, gradowa chmura w najgorszy żniwny czas.

Tak wyszedł ze stodoły na duże i przestronne podwórze, pełne trzepotu i pisku wróbli, które od rana do wieczora pragnęłyby napychać się wszystkim, co tylko nadaje się do żarcia. Lecz ledwo dostrzegły Zawadę, kierującego się wprost ku chałupie, podniosł się ku górze szum drobnych skrzydeł i utonął między gałęziami wielkiej, rosnącej obok topoli. Ten i ów z ptaków zaczął bić dziobem o gałąź i z chciwością żarłoka spoglądał na rozbabraną kupę plew, gdzie zawsze można było znaleźć niejedno smakowite ziarno. Tam, w sąsiedztwie, też rozwala się góra plew, ale choćby w nich szukać od rana do wieczora, nie znajdzie się ani ziarenka. Od razu widać, że właściciel tamtych plew jest chudziak, nie taki jak Zawada...

Niebo, pokryte ciemno szarymi chmurami, znów wzburzyło się od śniegu. Wróble mimo to opadły na swoje plewy z żarłocznym ćwierkaniem, lecz z każdą chwilą stadko ich malało, w końcu uczto wał na nich tylko jeden. Kiedy spostrzegł swoją samotność, nagle poderwał się jak wystraszony i z ziarnkiem pszenicy w dziobie wpadł pod strzechę stodoły. Wysoko, na wrótni, połknął zdobycz, zaświerkotał radośnie i znikł w otchłannym wnętrzu.

ROZDZIAŁ XXX

Nie od razu Marcel rozstał się z komendantem milicji, Andrzejem, tego wieczoru, kiedy widział ich Felek, jak wychodzili razem z gminy. Po omówieniu sprawy ściągania krów i koni do obór dworskich, przeszli na temat Pajdy, starosty psitowskiego. Ale i na ten temat wnet przestali mówić i Andrzej nieśmiało wyłuszczył jeszcze jedną sprawę, ale najważniejszą. Oto chłopaki jego nie mają co jeść. Gdyby nie to, że dzisiaj rano matka jednego z nich przyniosła mu w koszyku obiad, już dzisiejszy dzień byliby wszyscy głodni. W lesie kwestia zaopatrywania się w żywność wygląda całkiem prosto; przed każdym z ludzi Marcela każdy dom był otwarty, a dzisiaj jest inaczej.

— To moja wina — powiedział Marcel — bo o jedzeniu dla was zaraz na początku, pierwszego dnia, powinienem był pomyśleć, a nie dopiero dzisiaj, kiedy wam kruczy w żołądkach. Tylko jest jedna trudność: co wam dać? Najlepsze byłyby pieniądze, ale tych pieniędzy nikt nie posiada. Ani ja, ani powiat, a może nawet i w województwie kasy mają jeszcze puste. Taki ci gips, mój drogi. No i poza mną i Pajdą nikt o was jeszcze nic nie wie, a wy jeść musicie...

Andrzej patrzył Marcelowi w oczy wyczekująco. Wobec niego czuł się jakgdyby był jeszcze partyzantem.

— Dobrze — rzekł w końcu Marcel — Zaraz rano dostaniecie trochę ziarna, ziemniaków i spirytusu. Na jakiś czas powinno wam to wystarczyć... Potem inaczej będziemy to załatwiać, a może pen się już wam zaczną przysyłać...

Kiedy nareszcie rozstali się, była już późna godzina. Cała wieś spała pod grubą, coraz grubszą opończą śniegu, który wciąż leciał i zawiewał najbardziej niedostępne nawet zaułki między domami. Marcel, jakby dopiero teraz zauważył śnieg, stanął i rozejrzał się dookoła.

— Śnieg, ale to wieje!...

Podniósł kołnierz od mizernego półkożuszka i ruszył przez zaspy. Chwilami zbaczał drogi, szukał dogodniejszych przejść, w paru miejscach przeskakiwał rów — pozostałość po panowaniu niemieckim — ale kiedy dostał się do parowu, był już jak w domu. A i droga do parowu nie była już tak zawiana, bo z jednej i z drugiej strony wyrastał mur przylegających niemal do siebie domów. Ponad nimi targał się i wył wicher, powietrze kębiło się śniegiem i w zawiei się pędziło dalej z szumem i głuchym dudnieniem.

(c. d. n.)